opusdei.org

Przywróć mi radość z Twojego zbawienia...

Aby umieć okazać miłosierdzie, musimy je wpierw otrzymać od Boga: pokazać Mu nasze rany, pozwolić się uzdrowić, pozwolić się kochać. W świecie "często surowym dla grzesznika i pobłażliwym dla grzechu", psalm Miserere - zmiłuj się nade mną - jest wielką modlitwą o przebaczenie, które uwalnia duszę i przywraca nam radość z przebywania w domu Ojca.

03-03-2024

Miserere mei, Deus, secundum misericordiam tuam – „zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości” (Ps 51 [50], 3). Od trzech tysięcy lat psalm *Miserere* karmi modlitwę kolejnych pokoleń Ludu Bożego. W *Laudes* liturgii godzin powtarza się go co tydzień, w każdy piątek. Św. Josemaría i jego następcy modlą się nim każdego wieczora[1], wyrażając sens słów, które tworzą ten „*Magnificat* miłosierdzia”, jak go nazwał niedawno papież: „Magnificat serca skruszonego i pokornego, które przy swoim grzechu potrafi wielkodusznie wyznawać Boga wiernego, który jest większy niż grzech”[2].

Psalm *Miserere* zanurza nas w „najgłębszej medytacji nad winą i łaską”[3]. Tradycja Izraela kładzie go

w usta Dawida, kiedy prorok Natan zarzucał mu w imieniu Boga cudzołóstwo z Betszebą i zabójstwo Uriasza (por. 2 Sm 11, 2 i nn.). Prorok nie zarzucił prosto w twarz królowi jego grzechu: posłużył się przypowieścią (por. 2 Sm 12, 2-4), żeby sam Dawid się w niej rozpoznał. *Peccavi Domino*, „zgrzeszyłem przeciwko Panu” (2 Sm 12, 13): *miserere* – miej litość, *zmiłuj się* – to, co wychodzi z serca Dawida, wyraża także jego wewnętrzną pustkę i świadomość bólu, która roztaczała się wokół. Dostrzeganie znaczenia swojego grzechu – wobec Boga, innych, samego siebie – prowadzi go do szukania schronienia i uzdrowienia w Panu – jedynym, który może uporządkować sprawy: „w Jego obecności uspokajamy nasze serce, nawet jeśli serce niczego nam nie zarzuca, ponieważ Bóg jest większy niż nasze serce i wie wszystko” (1 J 3, 20).

Ponieważ nie wiedzą, co czynią…

Przede wszystkim w grzechu widzimy w pierwszej chwili wolność, która wydaje się obiecywać wyzwolenie się spod władzy Boga, żeby być naprawdę sobą. Ale to pozorne wyzwolenie to iluzja, która wkrótce staje się wielkim ciężarem. Człowiek silny i samodzielny, który sądził, że może uciszyć swoje sumienie, prędzej czy później osiąga stan, w którym jest bezbronny: dusza nie może nic więcej zrobić; „nie wystarczają jej zwyczajne wymówki, nie zadowalają jej kłamstwa fałszywych proroków”[4]. „W naszym życiu, w życiu chrześcijan, pierwsze nawrócenie (…) jest ważne; jednak jeszcze ważniejsze i jeszcze trudniejsze są kolejne nawrócenia”[5].

Proces nie jest zawsze tak szybki jak w historii króla Dawida. Zaślepienie, które prowadzi do grzechu i mu

towarzyszy oraz które rośnie wraz z grzechem, może się przedłużać; oszukujemy samych siebie uzasadnieniami, mówimy sobie, że sprawa nie ma tak wielkiego znaczenia… Jest to sytuacja, którą także często spotykamy wokół nas – „w świecie, który zbyt często jest surowy wobec grzesznika, a łagodny wobec grzechu”[6]: surowy dla grzesznika, ponieważ w jego zachowaniu możemy wyraźnie dostrzec szkodliwość grzechu; ale jednocześnie pobłażliwy wobec grzechu, ponieważ uznanie go za szkodliwy oznaczałoby zakazanie pewnych „wolności”. Wszyscy jesteśmy narażeni na to ryzyko: widzimy brzydotę grzechu u innych, bez potępiania grzechu w nas samych. Nie tylko nam brakuje wtedy miłosierdzia: stajemy się także niezdolni do jego otrzymania.

Nieuznawanie grzechu i letniości w jaką się popada, ma coś z

oszukiwania samego siebie, z zawinionej ślepoty – bo nie chcemy *widzieć*, bo działamy bez patrzenia – i dlatego wymaga to Bożego przebaczenia. W takim postępowaniu Jezus dostrzega grzech, kiedy mówi z krzyża: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34). Utracilibyśmy głębię tego słowa Bożego, gdybyśmy widzieli je jako zwykłe grzecznościowe przeprosiny, które ukrywają grzech. Kiedy odwracamy się od Boga, *wiemy i nie wiemy*, co robimy. Zdajemy sobie sprawę, że nie czynimy dobrze, ale zapominamy, że nigdzie daleko nie dojdziemy. Pan lituje się nad obydwoma rzeczami i także nad głębokim smutkiem, w którym później pozostajemy. Św. Piotr *wiedział i nie wiedział*, co robił, kiedy zaparł się Przyjaciela. Potem „gorzko zapłakał” (Mt 26, 75) i łzy nadały mu czystsze i doskonalsze spojrzenie.

„Miłosierdzie Chrystusa nie jest tanim darem łaski, nie oznacza banalizacji zła. Chrystus nosi w swoim ciele i w swojej duszy całe brzemię zła, całą jego niszczycielską moc. Spala i przemienia zło w swym cierpieniu, w ogniu swojej cierpiącej miłości”[7]. Jego słowa przebaczenia z krzyża – „nie wiedzą, co czynią” – objawiają Jego miłosierny zamiar: że wrócimy do domu Ojca. Dlatego także z krzyża oddaje nas pod opiekę swojej Matce.

Tęsknota za domem Ojca

„Życie ludzkie jest w pewnym sensie ciągłym powracaniem do domu naszego Ojca”[8]. Pierwsze nawrócenie i kolejne nawrócenia zaczynają się od nowa wraz ze stwierdzeniem, że zostaliśmy w jakiś sposób bez domu. Syn marnotrawny czuje tęsknotę „za świeżo upieczonym chlebem, który słudzy w domu — w domu jego ojca, jedzą na

śniadanie. Tęsknota to potężne uczucie. Związane jest z miłosierdziem, ponieważ poszerza duszę. Przypomina nam o dobru podstawowym — ojczyźnie, z której pochodzimy — i rozbudza w nas nadzieję na powrót. *Nostos algos*. W tej szerokiej perspektywie nostalgii, jak mówi Ewangelia, ten młody człowiek zastanowił się i poczuł się nędzny”[9]. Każdy z nas może szukać lub dać się doprowadzić do tego punktu, w którym czuje się najbardziej nieszczęśliwy. Każdy z nas ma w sobie swoją tajemnicę nieszczęścia … Trzeba prosić o łaskę znalezienia jej.

Syn marnotrawny dochodzi do wniosku, że być poza domem ojca to tak naprawdę być poza własnym domem. Odkrywa to ponownie: rodzinny dom – miejsce, które kiedyś wydawało mu się przeszkodą w jego osobistym spełnieniu, jawi się teraz jako miejsce, którego nigdy nie

powinien był opuszczać. Także ci, którzy są w domu ojca, mogą być sercem poza nim. Tak dzieje się ze starszym bratem w przypowieści: chociaż był w domu, jego serce było daleko. Dotyczą go także te słowa proroka Izajasza, do których Jezus odnosi się w swoim nauczaniu: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Iz 29, 13)[10]. Starszy syn „nie mówi nigdy «ojciec», nie mówi nigdy «brat», myśli tylko o sobie samym, chwali się tym, że zawsze był przy ojcu i że mu służył; a jednak nigdy nie przeżywał tej bliskości z radością. I teraz zarzuca ojcu, że nigdy nie dał mu koźlęcia, aby mógł wyprawić ucztę. Biedny ojciec! Jeden syn odszedł, a drugi nigdy nie był naprawdę blisko! Cierpienie ojca jest takie, jak cierpienie Boga, cierpienie Jezusa, kiedy my się oddalamy — albo dlatego, że odchodzimy daleko, albo gdy jesteśmy blisko, ale nie będąc bliscy.”[11]. Będą chwile w naszym

życiu, w których, chociaż nie odeszliśmy tak jak młodszy syn, zauważamy wyraźniej, do jakiego stopnia jesteśmy jak starszy syn. Są chwile, w których Bóg daje nam więcej światła: pragnie mieć nas bliżej swojego serca. Są to chwile nowego nawrócenia.

W rozmowie pomiędzy starszym bratem a ojcem (por. Łk 15, 28-32) rzuca się w oczy wobec czułości serca ojca zatwardziałość serca syna – jego gorzka odpowiedź pozwala domyśleć się, że stracił radość przebywania w rodzinnym domu. Z tego samego powodu stracił zdolność dzielenia radości ojca i brata. Dla jednego i drugiego miał tylko wyrzuty: widział tylko swoje niepowodzenia. „Kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych (…), nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadcza się słodkiej radości z Jego

miłości, zanika entuzjazm związany z czynieniem dobra. Również wierzący wystawieni są na to ryzyko, nieuchronne i stałe”[12].

Ojciec jest także zaskoczony tą twardością i stara się zmiękczyć serce tego syna, który chociaż z nim pozostał, wzdychał – być może nie będąc tego świadomym – nad szalonym egoizmem młodszego brata; jego egoizm był bardziej „rozsądny”, bardziej subtelny i być może bardziej niebezpieczny. Ojciec próbuje mu wyjaśnić: „musieliśmy to świętować i radować się, ponieważ ten twój brat był martwy i wrócił do życia” (Łk 15, 32). Z siłą ojca i czułością matki, mówiąc, udowadnia mu: Synu mój, mógłbyś cieszyć się: co się dzieje w twoim sercu? „Także on potrzebuje odkryć miłosierdzie ojca”[13]: potrzebuje odkryć tę tęsknotę za domem Ojca, to subtelne ukłucie serca, które sprawia, że wracamy.

Przywróć mi radość z Twojego zbawienia…

Tibi, tibi soli peccavi et malum coram te feci – „Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą” (Ps 51 [50], 6). Duch Święty – „gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie”[14] – pozwala nam zrozumieć, że ta tęsknota, ten niepokój nie są jedynie zakłóceniem wewnętrznej równowagi; mają swój głębszy początek w zranionej relacji: odwróciliśmy się od Boga, zostawiliśmy Go samego i zostaliśmy sami. *In multa defluximus*[15], pisze św. Augustyn: kiedy odwracamy się od Boga, rozpraszamy się wieloma rzeczami i nasz dom zostaje opustoszały (por. Mt 23, 38). Poruszenia Ducha Świętego skłaniają nas do powrotu do Boga, który jest jedynym, który może odpuszczać grzechy (por. Łk 7, 48). Jak unosił się nad wodami na początku stworzenia

(por. Rdz 1, 2), tak unosi się teraz w duszach. Poruszył grzeszną kobietę, by bez słów zbliżyła się do Jezusa; i miłosierdzie Boże przygarnęło ją mimo niezrozumienia ze strony współbiesiadników wobec łez, wonności, otarcia stóp włosami (por. Łk 7, 36-50): rozpromieniony Jezus powiedział o niej, że tak wiele jej wybaczono, ponieważ tak bardzo kochała (por. Łk 7, 47).

Tęsknota za domem Ojca jest tęsknotą za bliskością, za Boskim miłosierdziem; potrzebą przywrócenia „żywego czułego serca, wypełnionego mocną, ofiarną i hojną miłością”[16]. Jeśli zbliżamy się jak młodszy syn do kolan Ojca, rozumiemy w ten sposób, że lekarstwem na nasze rany jest On, sam Bóg. Wówczas na scenę wkracza „trzeci syn”: Jezus, który myje nam nogi, Jezus, który stał się dla nas sługą. „To ten, który nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z

Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi” (Flp 2, 6-7).

Ten Syn-Sługa to Jezus! Jest On przedłużeniem rąk i serca Ojca: On przyjął syna marnotrawnego i obmył jego brudne stopy; On przygotował ucztę na święto przebaczenia. On, Jezus, uczy nas być miłosierni jak Ojciec”[17].

Cor mundum crea in me, Deus – „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste” (Ps 50 [51], 12). Psalm powraca raz po raz do czystości serca[18]. Nie jest to kwestią narcyzmu ani skrupułów, ponieważ „chrześcijanin nie kompletuje sobie obsesyjnie nienagannego życiorysu”[19]. Jest to kwestia miłości: skruszony grzesznik jest gotów zrobić to, co konieczne, żeby uzdrowić swoje serce, aby odzyskać radość życia z Bogiem. *Redde mihi laetitiam salutaris tui* – „przywróć mi radość z Twojego zbawienia” (Ps 51

[50], 14): kiedy sprawy wyglądają w ten sposób, spowiedź nie jest na chłodno wykonanym zadaniem, nie jest urzędową procedurą. „Warto, abyśmy postawili sobie pytanie: czy świętuję po wyspowiadaniu się? Czy może szybko przechodzę do czegoś innego, jak po wizycie u lekarza, gdy widzimy, że badania wypadły nie tak źle, więc wkładamy je z powrotem do koperty i zajmujemy się czymś innym?”[20].

Ten, kto jest wdzięczny za przebaczenie, świętuje. I wówczas widzi pokutę jako coś więcej niż zwykłą powinność w przywracaniu sprawiedliwości: pokuta jest żądaniem serca, które potrzebuje wsparcia swoich słów – *zgrzeszyłem, Panie, zgrzeszyłem życiem*… Z tego powodu św. Josemaría radził wszystkim, aby mieli w sobie „ducha pokuty”[21]. „Serce skruszone i pokorne” (Ps 51 [50], 19) rozumie, że jedyną drogą powrotu jest droga

pojednania, która nie kończy się jednego dnia. Skoro to miłość musi się zrekonstruować, nabrać nowej dojrzałości, to sama w sobie jest lekarstwem: „za miłość odpłaca się miłością”[22]. Pokuta jest więc miłością, która prowadzi do pragnienia cierpienia – z radością, bez nadawania mu znaczenia, bez „niezwykłości”[23] – za wszystkie cierpienia, które sprawiliśmy Bogu i innym. Taki jest sens jednej z formuł, którą kapłan może pożegnać pokutnika po rozgrzeszeniu. Spowiednik nam mówi: „dobro, które spełniasz, i cierpienie, które zniesiesz, niech będą zadośćuczynieniem za twoje grzechy”[24]. Także „jedno życie to naprawdę mało, by zadośćuczynić!”[25] Całe życie jest radosnym zadośćuczynieniem – z ufnym bólem – bez smutku, bez skrupułów – ponieważ *cor contritum et humiliatum, Deus, non despicies* (Ps

51 [50], 19) – „nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym”.

Carlos Ayxelà

Tłumaczenie: Agnieszka Góralczyk

---

[1] Por. A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, t. III, Rialp, Madryt 2003, s. 395.

[2] Franciszek, Pierwsza medytacja podczas Jubileuszu Kapłaństwa, 2 VI 2016 r.

[3] Św. Jan Paweł II, Audiencja, 24 X 2001 r.

[4] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 260.

[5] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 57.

[6] Franciszek, Homilia, 24 XII 2015 r.

[7] Kard. Joseph Ratzinger, Homilia, *Missa pro eligendo pontifice*, 18 IV 2005 r.

[8] *To Chrystus przechodzi,* 64.

[9] Franciszek, Pierwsza medytacja podczas Jubileuszu Kapłaństwa, 2 VI 2016 r.

[10] Por. Mt 15, 8.

[11] Franciszek, Audiencja, 11 V 2016 r.

[12] Franciszek, Adhortacja apostolska, *Evangelii gaudium* (24 XI 2013 r.), 2.

[13] Franciszek, Audiencja, 11 V 2016 r.

[14] Por. J 16,8. Jan Paweł II tak tłumaczy te słowa kapłańskiej modlitwy do Jezusa, nad którą głęboko medytował w encyklice *Dominum et vivificantem* (18 V 1986), 27-48.

[15] św. Augustyn, *Wyznania* X.29.40.

[16] *Przyjaciele Boga*, 232.

[17] Franciszek, Anioł Pański, 6 III 2016 r.

[18] Por. Ps 50 (51), 4, 9, 11, 12, 19.

[19] *To Chrystus przechodzi*, 75.

[20] Franciszek, Homilia, 24 III 2016 r.

[21] Por. św. Josemaría, *Kuźnia*, 784; *Przyjaciele Boga*, s. 138-140, o duchu pokuty i jego różnych przejawach.

[22] *Kuźnia*, 442.

[23] *Kuźnia*, 60.

[24] Obrzęd pojednania jednego penitenta.

[25] Św. Josemaría, *Droga krzyżowa*.

pdf | dokument generowany automatycznie z https://opusdei.org/pl-pl/article/przywroc-mi-radosc-z-twojego-zbawienia/ (11-01-2026)